

KALENDARZ

Dziś św. Rozalii Panormit.
D. 5 „ Wawrzyńca i Justyniana.
„ 6 „ Zacharjasza Proroka.
„ 7 „ Reginy P. M.

Cena ogłoszeń.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	15	22

BAROMETR

Wczoraj } pogoda i susza.
Dziś }

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 4 września 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odosłanie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina. — Artykuły nadsyłane zwracaniami nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Naczelnik gubernji Kaliskiej, na zasadzie okólnika JW. Warszawskiego Jenerał-gubernatora z dnia 6 b. m. sierpnia za Nr. 15,633 podaje niniejszem do wiadomości powszechnej, iż zgodnie z przepisami, objętymi w artykułach 285 i 1154 z. II ks. I Zbioru postanowień wojskowych (wyd. 1859 r.) w art. 26 tejże części i księgi po VI w dalszym ciągu, z prośbami o przyjęcie do służby wojskowej, albo o przemieszczenie już znajdujących się w takowej, do wojsk Okręgu Wojennego Warszawskiego, zwracać się należy nie do Głównodowodzącego Okręgiem Wojskowym Warszawskim, ale do Naczelników tych części wojsk, pod zwierzchnictwem których proszący służyć pragną, i że w skutek tego, wnoszone w tym przedmiocie podania na imię JW. Głównego Naczelnika kraju, pozostawionemi będą bez skutku.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

W dniu 8 września przypada w Kollegjii tutejszej odpust Narodzenia N. Marji Panny Patronki tutejszej kapituły. Na to święto zjeżdża się zwykle cała kapituła.

Nazajutrz bowiem obok nabożeństwa za zmarłych kapłanów, odbywają się narady kapitułne (Capitulum generale).

W tym roku dzień 9 września zaszczyca JW. Infułat Lipski; będzie tu poświęcał kaplicę Ś. Józefa, ołtarz, a następnie odprawi solenne nabożeństwo na intencję dobrodziejów tejże kaplicy. Narady kapitułne tego roku, mają za przedmiot, obok urządzenia służby Bożej na cały rok nastę-

pnym, wybór i zainstalowanie Komitetu, mającego się zająć restauracją wewnętrzną kościoła kolegiaty i ołtarzy, jak niemniej obmyśleniem środków do jej przeprowadzenia.

Naprawa ta ma się rozpocząć jeszcze w roku bieżącym.

* * * *Lista osób z gubernji Kaliskiej, które złożyły deklaracje wzięcia udziału w tegorocznej wystawie rolniczej w Warszawie.*

„Oddział przemysłu rolniczego, ogrodniczego i leśnego” reprezentować będą:

Prądyński Wincenty, Kobierzycy, pow. sieradzki: krochmal kartoflany, mąka z kości na nawóz preparowana.

Plody rolne, ogrodnicze i leśne: Bąkowski Konstanty z Komornik, pow. wieluński: nasiona sosny, oraz flance 1, 2, 3 i 4-ro-letnie. Cielecki Stanisław ze Świątkowic, pow. wieluński: pszenica angielska, owies szwedzki, kartofle dubeltowe saskie, tudzież amerykańskie. Garbowiecki Ignacy z Daszyna, pow. łęczycki: torf. Kożuchowski Józef z Brudzyń, pow. kolski: zboża i trawy. Kurnatowscy Alfred i Olimpja z Brudzewa, pow. kolski: pszenica, żyto, kartofle w 26 gatunkach, buraki cukrowe i pastewne, marchew pastewna, szczypty owocowe, jabłka, gruszki, śliwki, winogrona w 10 gatunkach, opis urządzenia gospodarstwa leśnego. Potocki Stanisław hr. z osady Prażka, pow. wieluński: pszenica, żyto i łubin. Prądyński Wincenty z Kobierzyska, powiat sieradzki: pszenica w 8 gat. żyto, krzyca i korant. Toll Aleksander hr. z Uniejowa, pow. turecki: nasiona sosny i świerku. Riedel Aleksander ze Straszkowa, pow. kolski: pszenica, żyto, owies. Mszczonowski Stanisław ze Sławoszewa, pow. kolski: pszenica: Taczanowski Gustaw z Rudy, pow. wieluński: warzywa, dziczki i drzewka.

Oddział planów i modeli budowli wiej-

skich, oraz materiały niepalne: Ehm Władysław z Kalisza: cegła piaskowa zwyczajna i także z małą ilością cementu, tudzież modelowana.

Wzorowo urządzone gospodarstwa rolne i rachunkowość gospodarcza: Werner Józef z Leśmierza, pow. łęczycki: opis gospodarstwa wiejskiego w dobrach Leśmierskich.

Inwentarz żywy: Cielecki Pelagjusz z Naramnicza, p. wieluński: tryki i maciory. Jarociński Karol z Zadzina, pow. sieradzki: tryki. Łubieński Józef ze Starzenic, pow. wieluński: klacze. Prądyński Wincenty z Kobierzyska, gub. kaliska: tryki, maciory. Toll hr. Aleks. z Uniejowa, powiat turecki: tryki, maciory. Wein Michał z Turku: ul ramowy, centrifuga do wyrzucania miodu z woszczyn. Werner Józef z Leśmierza, powiat łęczycki: buhaje, krowy, jałowice, opasy. Dangel baron Tomasz Choiny, powiat sieradzki: okazy drzewek morwowych, jedwabniki, konony, przędza, tkanina własnej produkcji, machina do rozwijania kokonów.

* * * Wieczorki muzykalne w parku zaczęły się przecieć przyjmować nawet na gruncie dotychczasowej obojętności. Jako rozrywka szlachetna, miła, niekosztowna, bo damy przychodzą z niej korzystać w zwykłej toalecie, a bilety dla całej rodziny rzadko kiedy rubla przenoszą, wieczorki te byłyby odrazu znalazły powodzenie, gdyby nie czyjaś niefortunna rada co do koncertów w teatrze, po zwykłych teatralnych cenach. No! ale stało się! niema już o czem wspominać, tylko starać się obustronnie, aby nawet pamięć jakichkolwiek kwasów wygasła, skoro je p. Orzechowski muzyką swoją tak umiejętnie osładzać potrafi. Jeżeli wszakże powodzenie jego nie odpowiedziało dotąd oczekiwaniom, a co ważniejsza zasługom, to nie czemu innemu przypisać należy, jak okoliczności, iż nasze wędrownie ptaki po większej części nie popowracały jeszcze do gniazd swoich i w Kaliszu

WYCIECZKA W OBCE KRAJE.

(Ciąg dalszy).

Po czterogodzinnej żegludze zawijamy do Lindau. Ztamąd na pociąg. Nocleg w Monachium i dalej do Wiednia.

Trudno było przez cały długi dzień wiedzieć, że się jest na Bożym świecie. Turkot, jak we młynie. Napróżno Salzburg, Linz — przymilają się do nas; ledwieś głowę okienkiem wychylił, już ich niema, już znikły niepowrotnie.

Tak cały dzień upłynął — nareszcie stanęliśmy w Wiedniu. Podróżni tłumnie wylegają z wagonów: wrzawa, nawoływanie, hałas, aż w głowie trzeszczy. Dopadłszy jakiegoś jednokonnego faetonu, spieszę na Leopoldstadt. Niestety! wskazany mi tam hotel zastałem całkiem zajęty, *Alles besetzt*. Szukaj innego dobrego przyjaciela; — przybywamy, ale i tu *besetzt* i tu niema miejsca. Tak krążąc przez długie godziny, a wszędzie odpyschany wyrazem *besetzt*, sądziłem, że naprawdę w tym bezecnym Wiedniu, przyjdzie mi już resztę nocy pod gołym przepędzić niebem. Na szczęście mój woźnica (domyślając się kogo wiezie), ufny w prawdziwość przysłowia „Węgier, Polak, dwa bratanki,” wysadził mnie przed „Hungaria hotel-em.” I otworzyły się bramy na oścież. Sądząc

atoli z pozorów, mniemałbym, że nie potomkowie Arpada, ale jak niegdyś w Swarzędzu Wielkiego Napoleona krotofilnie po turecku, tak mnie w Wiedniu, potomkowie Abrahama z k. pska po węgiersku, gościnnym udarowali przyjęciem. Dobrze i to w nagłej potrzebie.

Nazajutrz, dzięki omuibusowi, znalazłem się niebawem przed świątynią wszech produktów świata, *auf der Weltausstellung*.

Gmach — to istny labirynt. Pługi, radła, koślaki, lokomobile i t. d., zostawiam was w spokoju! Niech was Bóg błogostawi, a rozum człowieka udoskonalą, upraszcza, na pociechę i korzyść ludzkiego rodu; oby z waszą pomocą nikomu nie zabrakło kawałka powszedniego chleba, nie było nędzarzy i umierających z głodu. Zbyt-kowe stroje, wytworne umeblowania — cóż wy mnie obchodzić możecie? Jeśli w was ideału sztuki ktoś szukać zechce, niech uderzy czołem przed wystawą francuzkich wyrobów.

Olśniony, niewiedząc nawet, gdzie zaszedł — zawołałem — „To Francja.” Jej tylko piękne niebo do tak estetycznych pomysłów usposabia. W głowie się maci; znużenie ubezwładnia, a tu przecie trzeba się przyjrzeć dziełom mistrzów naszych.

Wchodzę zadyszany do sali malarzy. Nie szukałem długo. Matejko po tej stronie, Matejko po drugiej stronie; — tu Skarga, tam Kopernik, owdzie co innego. Z zasobem wrażeń rozgorączkowany, znużony, wydostaję się nakoniec na świeże powietrze. Jarmark dziwnego rodzaju. Kioski, pawilony, namioty, altany, minarety, pałacyki; tłum różnobarwny, różnoplciowy, jak prądy oce-

aniczne, przesuwają się to w tym, to w owym kierunku. Ci dążą do Chin i Japonji, ci do Ameryki. Tych wabi Turcja, tamtych północne strefy. Ja kierując się instynktem, zaszedłem do Francji. Pełno w salonie, pełno pod werandą — na szczęście znalazł się kącik i dla mnie. Pp. bracia Provençaux z dziwną szybkością, ze zrzecznością tancmajstrów, załatwiają żądania gości. Talerz porceiwej julienny, kawałek mięsa — wrócił mi siły.

Na deser powędrowałem do Włoch. Tam uraczywszy się wyborną kawą, już o zmroku, pieszo wybrałem się do mojej Hungarii. Długa podróż, ale nader urozmaicona. Co krok, to jakieś widowisko: teatryki, menażerje, panoramy, figury woskowe, olbrzymie panny, pigmeje, karty, potwory prawdziwe i podrabiane, a wszędzie garna się tłumy wiedeńskiego plebsu; a wszędzie brzmią kapele i krążą kufle bawarskie. Jak tu nie filozofować? Tak, czyliż potrzeba rozrywki, potrzeba zaspokojenia ciekawości, potrzeba szału i rozweselenia, nie leży w przyrodzie człowieka? Nudy, ah! to straszna, niebezpieczna choroba! Mężowie stanu, jak niemniej panowie małżonkowie, częściej powinni na nią zwracać uwagę, niż to się zwykle dzieje. Więcej ona nieraz wpływa na przewrót społeczny, na zakłócenie domowego ogniska, niż deklamacje szalonych demagogów i wątpliwej wartości zalety, gburowata romantyczność jakiegoś zaściankowego Lowelasa, lub miejskiego wyptosa.

Nazajutrz od samego rana rozpocząłem żegluggę na własnych nogach po obszarach wiedeńskiego grodu. Cóż powiem? Oto, że ta sławna sto-

jeszcze przeświecają pustki. I to nietylko u nas tak się dzieje; czytamy w ostatnim numerze „Gazety Kieleckiej“, że w zeszyty czwartek na wieczorku muzycznym urządzonym przez orkiestrę radomską na dochód pogorzalców gubernji kieleckiej, było wszyskiego osób 51, a po odrzuceniu kosztów przypadło nieszczęśliwym rs. 1 kop. 40.

* W okolicach Kalisza bawi obecnie chwilo-wo skrzypek solista Wielkiego Teatru w Warszawie, p. Singer. Ktokolwiek pilnia czytuje pisma tameczne, ten z nazwiskiem p. Singera obznajmionym być musi, gdyż takowe w nich często z wielkimi pochwałami wspominanem bywa. Czytaność i precyzja gry, szerokość tonu, przy znakomitej biegłości i mechanizmie, oto cechy wyróżniające p. S. i stawiające go nad poziom zwykłych artystów; czego dowodem służą: nietylko nader pochlebna ocena jego niejednokrotnych popisów w Towarzystwie Muzycznym Warszawskim, ale i uznanie takich wielkości muzycznego świata jak Laub i Wilhelmi z klasycznych, a Ole-Bull z salonowych mistrzów gry na skrzypcach. Pierwszy mianowicie w epoce swego pobytu w Warszawie, słysząc p. Singera, nietylko że go hucznie obsypał oklaskami, ale wychwalając jego rzadką wprawę w graniu decymami, świetną rokował mu przyszłość. Redakcja pragnąc Kaliszanom ułatwić poznanie talentu p. Singera, zawiązała w tym przedmiocie rokowania tak z nim samym, jak z dyrektorem orkiestry łódzkiej p. Orzechowskim, i może temi dniami da się urządzić jakiś spólny koncert.

O ile z poniżej zamieszczonej odezwy p. Orzechowskiego dowiadujemy się, opuści on nas we wtorek na kilka tygodni, dla uregulowania swoich interesów w Łodzi, poczem na dłużej, a może nawet na stałe zamieszkanie, (czegośmy sobie serdecznie życzyli), do Kalisza przybędzie.

— (Art. nadesł.)— Wydalając się na czas kilku tygodniowy z Kalisza do Łodzi, dokąd powołuje mnie przede wszystkim powinność dopełnienia zobowiązań względem Osób zaabonowanych na koncerty mojej orkiestry, z prawdziwą rozkoszą składam dzięki Szanownej Publiczności Kaliskiej, za okazywane nam spótcucie. Po dwudniowej przerwie w koncertach naszych, które przez dziś i jutro zawieszone, przez niedzielę, poniedziałek i wtorek, swoim trybem odegranymi zostaną, koncert wtorkowy, pożegnalny, stanowić będzie zarazem benefis pierwszego skrzypka solisty p. Steinbauera, którego łaskawym względem Szanownej Publiczności polecić się ośmielam.— R. Orzechowski.

— We wtorek, jako w d. 1 września, spełnionym został nareszcie tak dawno oczekiwany fakt donioślejszego, niżby zdawać się mogło znaczenia,

lica, ten drugi Paryż, nie zdołała mnie zachwycić. Poćwiertowana, rozrzucona: a toż to dopiero części, z których się jakaś całość ma ukształtować. Co zaś do Dunaju i jego odnog—klnę się na naszą *dziewiczą* Prosnę, że mydliny, nie woda w nich płyną; odarniowane zabrzeża, rażą niewłaściwością. Darń tam, gdzie granit być powinien!.. Wszące mosty swymi wysokimi przyczółkami, psują perspektywę—zastaniają widok.

Za to Ring'i—aha Ring'i piękne, cóż, kiedy pu-
ste. Ludność się tam kołata, jak groch w pęcherzu. Stare miasto w odświeżonym i z plam wywabionym kubraku, acz traci mocno benzynę, wygląda jednak czerstwo, zdrowo, i niepomału zawsze zając potrafi gościa, swych dziejów i legend osnową. Kościół Ś. Szczepana połyskuje na zewnątrz w najrozmaitszy sposób, ubarwioną dachówką,—powiedziałbyś, że to olbrzymi jakiś krokodyl, przywiązany do również olbrzymiego słupa, do owej sławnej wieżycy, którą od lat najmłodszych, nieraz na wizerunkach zdarzyło mi się podziwiać. Ci średniowieczni architekci, usiłowali koniecznie z niebem ziemię zespolić. Pięli się w wyżyny i ludzkiego ducha tamże osiągałi. Dziś się już na poziomach rozwijać mu się każą. Nie mogąc być orłem, bądźmy kretami. Czyż mniej zasługi przewiercić górę Cenis, jak zbudować w etery sięgającą wieżę?

Wnętrze tej świątyni zdawało się w ponurej tonacji pomroce. Pleśń i kurz pokrywający filary, gzymсы, łuki sklepień i ściany pobocznych kaplic, niechętnie sprawiły wrażenie. Sądząc atoli z przygotowań, wkrótce rozpocznie się dzieło odnowy. I będzie pięknie, wspaniale, byle tylko edyloom wiedeńskim nie przyszło do głowy naśladować naszych kaliskich artystów, i Ś-go Szczepana odrestaurować w guście naszego Ś-go Mikołaja.

gdyż otworzoną została pracownia rzemieślnicza dla kobiet, o czem później nasze uwagi podamy.

* „Kurjer Lubelski“ z wysokości swojego trojnoga, nadał uroczyste towarzystwu dramatycznemu pod dyrekcją p. Juliana Grabińskiego zostającemu, nominację na „*pierwsze obecnie towarzystwo dramatyczne w kraju*“, a cóż to dopiero będzie, gdy „*uzupełnione zostanie artystami wcześniej przybyć nie mogącymi*.“ „*Wienczas*“ mówi organ zawiślański „*talentem, oraz usiłowaniam towarzystwa damy uczuć nasze zadowolenie*“!!! Wybornie, ślicznie, i.. emfaticznie!

Dotąd grano sztuki: *Matka rywalka*, przeróbka „*Macochoy*“ Balzaka, operetkę *Bursze*, obrazek dramatyczny *Robotnicy* i zadanie (?) dramatyczne p. t. *Balowe rękawiczki*. Jako członków tego „*pierwszego w kraju*“ towarzystwa wylicza recenzent jedenastu mężczyzn, a ośm kobiet, których nazwiska i my powtórzymy, zachowując porządek alfabetyczny, z obawy, abyśmy mimowoli nie naruszyli hierarchji talentu, która choć pomiędzy jenujami mniej wybitną bywa, zawsze jednak istnieć musi. Są to panie i panny: Grabińska, Łaskowska, Mirecka, Oczkowska, Swarczewska, Wierzbicka, Więckowska i Zürcher; panowie: Benda, Filleborn, Grabiński, Kwieciński, Puchniewski, Salwoński, Sikorski, Swarczewski, Urbański, Wierzbicki, Zwolenki.—

♂ Spozrzenia, licznie w ostatnich czasach nad ciałami niebieskimi czynione, doprowadziły do nowego wniosku, że Jowisz i Saturn są do takiego stopnia rozżarzone, iż na blask jakim świecą na niebie, składają się dwa źródła, a mianowicie: odbite światło słoneczne, jak to ma miejsce z innymi planetami, tudzież własne, chociaż słabe światło.

♂ Pierścień Saturna przedstawia się obecnie w dobrych lunetach, jako świetlna elipsa, której oś wielka jest trzy razy większą od osi małej.

♀ W niedzielę przeszłą, na pastwisku wsi Korzenicy, gm. Staw, buhaj uderzył rogami w pierś pastucha Andrzeja Chałajdę i przewróconego kopytami jeszcze trawował. Pomimo natychmiastowej pomocy, Chałajda ducha wyzionął.

— Art. nad. — Kiedy Krakowskie Tow. Zachęty Sztuk Pięknych powtórnie obiera swych agentów akcyjnych w Kaliszu, pospieszamy przypomnieć: że o rezultacie ciągnięcia akcji „*Rok 1873/4*“, jakie przez agenturę p. Michała Grabowskiego (księgarza) w r. z. nabyte zostały, miasto Kalisz i okolica, żadnego dotąd uwiadomienia nie otrzymały. Zapytujemy więc i prosimy o zadosyćuczynienie oczekiwaniu.

Podróż to nielada owemi Ring'ami. Obiadowa godzina zaskoczyła mnie przy Metropol-hotel. Stysz — muzyka tam wygrzmiewa jakieś gastronomiczne symfonje; wspaniałe portyk w egzotyczne przybrany krzewy, niby jaki rajski zakątek, cudnie się wdzięczy i wabi. Siegnąłem do kieszeni;—nie, nie można! A niechże tam przy *tabeldocie* *), przyjdzie parę reńskich zapłacić. Zrobi to nielada szczybę w twojej chudopacholskiej portmonetce. Idziem dalej; szczęściem dość pokazała nadarza się garkuchnia.

Wzmocniony na siłach — już nie wiem czem, i orzeźwiony zaidelkiem krajowego nektaru, znów *per pedes*, z kosztorem w ręku, kroczę przez Franz-Jozefs-Quai. Wtem naprawo zaprasza mnie jakiś gaik. Po obiedzie przysiąść trochę na ławeczce, pod cieniem, dajmy na to, rozłożystych konarów buku, *sub tegmine fagi*, niezła to rzecz, a możeby się nawet dała choć króciutka zaimprovizować drzemka. Niestety! na owych bukach tyłem znalazł liści, co włosów na mojej głowie. Będąc z usposobienia podobien do włoskiego lazzaroni, który wtedy tylko lubi spoczywać, kiedy ma *la tete a l'ombre et les pieds au soleil*, wracam na trotoar, i śmiało wkraczam na Schotten-Ring. Tu Rudolfscasernen sprawiły, żem jak prawdziwy *Paysan du Danube* — czyli raczej *de la Vistule* — otworzył usta od ucha do ucha—Nol to co innego! tak powinni mieszkać obrońcy ojczyzny; wart Pac pałaca, a pałac Paca. Piękny kościół Votiv-Kirche, zdala się ukazuje, ale spieszę, bo na Franzens-Ring nowy ratusz wzrok mój przyciąga. Jakże szczęśliwi ci ludzie, którzy umieją rozróżnić prawdziwy gotyk od mieszanego, którzy wiedzą co *rokoko*, a co *baroko*; czem się odznacza styl

*) Wyrażenie niektórych naszych turystów.

Różne wiadomości.

— Naszemu Ciechocinkowi przyjdzie podobno wkrótce walczyć z rywalem dosyć niebezpiecznym; zamierza nim zostać Inowrocław, miasto w ks. Poznańskim, mające obecnie 9000 ludności, a co większa, wielką przyszłość przed sobą i przedsiębiorczego ducha mieszkańców, oraz kapitały szukające tylko, jakby się korzystnie umieścić. Wiadomo, że w Inowrocławiu i w jego okolicy odkryto bogate pokłady soli. Jeden z prywatnych właścicieli, w którego ziemi znajdują się skarby mineralne (oprócz soli, znaleziono tam pokłady siarki i arseniku), postanowił założyć kąpiele solankowe, licząc na gości z Ks. Poznańskiego i z wielkiej części Prus. Potrafił namówić miasto do dania funduszów, których już na początek złożono 60,000 talarów w pomoc własnym przedsiębiorcy kapitałom; postanowiono, żeby zakład już na przyszłe lato był gotowy. Wystawić mają tymczasem kilka wielkich domów dla gości; zadzierżawiono wielki i piękny ogród w bliskości salin, i urządził w nim restaurację i kawiarnię; miasto, tuż leżące, dostarczy wszystkich innych potrzeb, a nawet zamawiają już towarzystwo dramatyczne na przyszły sezon. Napływ gości tem większy jest spodziewany, że Poznań leżący tylko o dwie godzin drogi od Inowrocławia, związany jest z resztą kraju i Niemcami, kilkoma drogami żelaznymi; a i sam Inowrocław ma drogę żelazną do Torunia, a tem samem i z Berlinem ma łatwą komunikację. Mieszkańcy Inowrocławia dziwią się sami sobie, że nie zdobyli się pierwiej na pomysł zaprowadzenia u siebie zakładu leczniczego, mając wszędzie taką obfitość wody stonej, bo aż w studniach nawet. Tem też energiczniej postanowili wziąć się teraz do rzeczy. (G. P.)

* I z Proszkowa (Proskau), pocieszające dla narodowej dumy naszej nadeszły wiadomości. „*Między tymi*“, pisze *Gazeta Polska*, „*którzy w r. b. ukończyli instytut i najświetniej złożyli egzamina, byli przeważnie Polacy*.“ Akademia rolnicza w Proszkowie liczyła w ubiegłym roku szkolnym 74 studentów, a tak znakomita liczba uczących się naraz w tym zakładzie, do rzadkich należy zdarzeń.

* W sali koncertowej w Albert-Hall w Londynie, odbył się temi czasy koncert słowiański, na którym odznaczyli się przed wszystkimi innymi panna Jesipow fortepjanistka z Petersburga, ta sama, która w roku zeszłym tak rozentuzjazmowała warszawską muzykalną publiczność, i p. Jan Reszke warszawianin, znakomicie darem śpiewu uposażony młodzieniec.

grecki od włoskiego, a maurytański od żydowskiego i t. d., słowem, którzy posiadają znajomość wszystkich rodzajów architektury, podobnie, jak Mezzofanti posiadał znajomość wszystkich języków i narzeczy. Oni, powtarzam, godnieby ocenili to wielkie kapitolium wiedeńskich kwirytów; tymczasem ja nieuk, wpatruję się w jego strojne mury, i nie mogę żadną miarą zdać sobie sprawy, czy ten gmach wywodzi się z czystej krwi średniowiecznej sztuki, czy też z jakiegoś innego niekoniecznie czystego pierwiastku. Oprócz głównej środkowej wieżycy, mnóstwo na nim spiczastych narośli, facjatek, kletek, łatek. Z tem wszystkim możeby jaki norymberski, antwerpski lub reński staruch ze wstrętem odepchnął go od siebie—wołając: idź precz wyfryzowany bę-karcie!

Ale otóż Burg-Ring. Gdybym był Homerem, (czemużby nie, czyż to tylko święci garnki lepią?). Powtarzam, gdybym był Homerem, ale niemieckim Homerem, to na widok sędziwego Burgu uderzyłbym w struny lutni i zaśpiewał: „*Witaj gmachu Cezarów z poczerniałym dachem i t. d.*“, ale ponieważ nie umiałem nigdy zaskarbić sobie łaski muz, a zatem trzymając się poczciwej prozy, przystańmy trochę, by dobrze objąć wzrokiem całość tego starożytnego Habsburgów siedliska. Najpierw—niby awangarda przed głównym korpusem, wysuwa się na czoło brama tryumfalna o pięciu arkadach. Dlaczego aż pięć? Jedna, a dobra, lub conajwięcej trzy, lepszy sprawiłyby efekt, niż pięć tych otworów. Prawdopodobnie nad Dunajem inne miano pojęcie o tego rodzaju łukach, niż nad Tybrem lub Sekwaną.

(Dokończenie nastąpi).

* Na zjazd niemieckiego stowarzyszenia śpiewaków, z Austrii i Niemiec zjechało się do Monachium około 6000 członków tegoż zgromadzenia. Były i koncerty, i biesiady, i mowy o błogich skutkach rozpowszechnienia w massach zamiłowania do muzyki w ogóle, a głównie do chórowego śpiewu. Przyjmowało też udział w uroczystościach kilku arcyksiążąt i arcyksiężniczek.

* Mieszkający w Chicago, w Ameryce, Polacy, zebrali pomiędzy sobą składkę na pogorzalców w Warszawie. Musi ich tam być niemało, skoro mają własną gazetę polską, noszącą też i tytuł „Gazeta Polska” i swoje towarzystwo dramatyczne.

* Ziomek nasz p. Nikodem Biernacki jest pierwszym skrzyplikiem opery nadwornej w Sztokholmie.

NAJŚLAWNIEJSI SKĄPCY.

Anglicy słyną z oryginalności, mnóstwo też oryginalnych typów znaleźć można w niedawno wydanej książce o charakterach Anglików przez Fryderyka Althausa, niemieckiego publicystę, który od lat 19 przeniósł się do Anglii.

Z drugiego tomu tej książki, z rozdziału o skąpcach, przytoczymy kilka ustępów.

Autor zaczyna od koronowanych sknerów.

Pierwszy król z dynastji hanowerskiej, Jerzy I (panował od 1714 do 1727 r.) był skąpcem w prywatnym życiu. Wiadomo, że połowę swego panowania dla taniości przepędził w Hanowerze, a w podróży, jakie z tamtąd odbywał do Anglii, zatrzymując się w hotelach, nie brał numeru, lecz przepędzał noc w powozie i posilał się na poczekaniu skromnym posiłkiem.

Jerzy II i Jerzy III (pierwszy panował od 1727 do 1760, drugi od 1760 do 1820 roku) posiadali tę samą wadę. Gdy raz Jerzemu II wypadła z ręki sztuka złota i potoczyła się pod stos rąbanego drzewa, sam ze swym paziem przerzucił wszystkie drewna, aby odszukać zgubę.

Jednym z najślawniejszych skąpców pomiędzy arystokracją angielską był John Elwes, ur. w Londynie 1713 r. Po śmierci ojca odziedziczył on majątek, wynoszący kilkakrotnie tysięcy fst., a oprócz tego spodziewał się sukcesji po swoim stryju, starym bezzennym człowieku, znanym również ze skąpstwa. Ażby mu się przypodobać, udawał zrazu skąpca, a gdy rzeczywiście odziedziczył po nim ćwierć miliona fst., już się nie mógł odzwyczaić od wady, która się w nim stała natęgiem.

Miał już podówczas lat 40 i głośnym był ze swojej oryginalności. Chodził zawsze — nawet w dłuższą drogę, piechotą, i utrzymywał, że nie ma nic zdrowszego nad długą i męczącą przechadzkę; przysiadł się jednak z chęcią i podziękowaniem, jeśli go kto powiózł kawał drogi za darmo.

Z Londynu do odleglejszych dóbr swoich jeździł konno, nakładając drogi, aby ominąć rogatki i nie płacić podatku; w drodze żywił się kawałkiem chleba i kilkoma jajami zabranymi z domu, a konia pasł ukradkiem na cudzych łąkach.

W późniejszym wieku ponosił pewne straty na spekulacjach. Odtąd namiętnie ubiegać się zaczął o to, żeby go uważano za biednego. Zbiierał po polach kłosa i drzazgi, które sobie palił w piecu. Gdy go kto odwiedził, biegł do stajni zobaczyć, czy służba czasem nie dała siana koniom gości, i gdy je znalazł, odbierał. Jadł rzeczy zepsute: starą zwierzynę, gnijące ryby i t. p.

Zył do 76 roku i był tak zdrow, że jeszcze na dwa tygodnie przed śmiercią przebywał pieszo 12 mil angielskich. Najulubieńszem jego zajęciem było bawienie się gwineami, przenoszenie ich z jednej kryjówki do drugiej, liczenie ich i przyglądanie się im.

Pomijając kilka innych typów, przechodzimy do pastora Treumana z Daventry, w którego charakterze spostrzegamy jedną z najwstrętniejszych do kradzieży i żebractwa. Odwiedzając swoich parafjan, po drodze kłosa ich zboża wypełniał swoje kieszenie. Przynosząc do której ze swych owieczek garść mąki, zebrał na okrasę stoniny, a gdy jej dostał, ukrywał przyniesioną mąkę i zedł z kawałkiem stoniny do sąsiada żebrząc o mąkę. Zaproszony do zamożniejszych wieśniaków, gdy zostawał na noc w ich domu, wypruwał w nocy nici z kółder, aby nimi reparaować swoją

bieliznę. Człowiek ten miał 400 fst. rocznego dochodu i pozostawił 50,000 fst. majątku.

Cukiernik Tomasz Cooke, zmarły w r. 1811 na przedmieściu londyńskim Islington, należał do szczególnych skąpców. Będąc sknerą był zarazem smakoszem, rad był żyć i tuczyć się cudzym kosztem, i używał w tym celu najrozmaitszych podstępów. Niedawno dzienniki donosiły o jakimś Angliku pijaku, który, aby upijać się bez kosztów, udawał wielką chorobę, gdy zaś przechodzący ratować go chcieli, znajdowali na pierśsiach napis, że mu dać trzeba kieliszek koniaku. Anglik ten był tylko słabym naśladowcą Tomasza Cooke, który omdlewał zwykle przechodząc koło zamożniejszych nieznanomych domów, a gdy go odcucono, dostawał się do nich, i tam przez czas rekonwalescencji po mniemanem omdleniu, raczył się sówicie wszystkim, co mu podano, przez dzień cały, niekiedy przez kilka dni z rzędu. Pieniądze zbierał i chował, lecz nigdy nie bawił się i nie rozkoszował niemi. Ulubionem jego zajęciem było pielęgnowanie w swoim ogródku kapusty, której był zapalonym amatorem.

Jak wszyscy skąpcy, nienawidził lekarzy, aptek i wszystkiego, co ma pośrednią lub bezpośrednią styczność z medycyną.

Raz zrobił mu się wrzód na nodze, udał się więc do chirurga.

— Jak prędko możesz pan to wyleczyć? — zapytał.

— W miesiąc mniej więcej.

— A ileż to będzie kosztowało?

— Jedną gwineę.

— Gwineę!.. okropne pieniądze!.. zgoda, ale pod warunkiem, że jeżeli pan w miesiąc nie zagoisz, nie zapłacę.

Chirurg przystał, opatrzył ranę, i po kilkunastu dniach wyleczył ją prawie zupełnie, tak, że dalsze wizyty okazały się zbytecznymi. Cooke czekał z zapłatą aż do końca miesiąca, a na parę dni przed terminem kupił sobie jakiegoś jątrzącego plastru z cyrulika i na miejscu zgojonej rany zrobił nową, aby nie zapłacić za leczenie.

Skąpiec ten umarł w sierpniu 1811 r., nienawidzony powszechnie i pochowany pośród szuderstw tłamu. Głaby kapusty, której pielęgnowaniu tyle troskliwości poświęcał, padały z przekleństwami na jego trumnę.

Z wielu obrazów skąpstwa u kobiet, przytoczymy tylko jeden, bezdzienną wdowę Grey, która pod koniec zeszłego stulecia żyła w Hull.

Była to wesoła i przyjemna zresztą kobieta, gromadziła pieniądze z takim zapałem, jakby spełniała najpiękniejszą misję. Idąc ulicą zbierała kawałki papieru, zyskując na tem podwójnie, gdyż za sprzedane szmaty brała pieniądze, a przeczytana treść brudnych świstków stanowiła jej lekturę.

Podczas lata chodziła w pole zbierać korzonki, ziola i owoce, w których niktby nie podejrywał gastronomicznych własności, a z których ona sobie przyrządzała uczy.

W ostatniej chorobie nie dopuszczała do siebie lekarza i zachowała tak ściśle dietę, którą uważała za jedyne lekarstwo, że ją znaleziono umarłą z głodu. Skonała w chwili, gdy obumierająca podniosła się z łózka, ażeby dla oszczędzenia drzewa zalać ogień, który jakiś poczciwy sąsiad zapalił z łotoci w jej piecu.

Znaleziono po jej śmierci tylko kilka tysięcy fst. w rozmaitych kryjówkach, ale najbliższym jej sąsiadom bardzo dobrze się odtąd wiodło i daleko wystawniejsze prowadzili życie niż przedtem, z czego się wielu rzeczy domyślać można.

Przegląd polityczny.

Wiedeńska „Presse” jest w możności, jak utrzymuje, podać rozbiór dyplomatycznej noty, przez którą rząd rosyjski usprawiedliwił się przed innymi mocarstwami, dlaczego nie uznał rządu marszałka Serrano. Wiadomo, że ta odmowa dała powód do rozlicznych komentarzy, z ogólną polityką europejską związek mających. Według analizy podanej przez „Presse” komentarze owe były błędne, a przynajmniej nieuzasadnione. We wzmiankowanej nocie, datowanej d. 19 z. m., rząd cesarsko-rosyjski oświadcza, że Rossja nie może się zdecydować na uznanie takiego rządu, który we własnym swoim kraju nie został jeszcze uznany, którego władza nie opiera się na żadnej legalnej

podstawie, i który przez przyjaciół nawet jest uważany tylko za chwilową dyktaturę. Rossja odrzuca ze wstrętem myśl wszelkiego interweniowania w sprawy hiszpańskie wewnętrzne i nie daje swego poparcia ani jednemu, ani drugiemu stronnictwu; dlatego też chętnie zawiąże urzędowe stosunki z każdym takim rządem hiszpańskim, który się wesprze na jakiejkolwiek, byle prawnej podstawie, zdobędzie odpowiednią dla siebie powagę legalną i przedstawi pewną rękojmię trwałości.

Tymczasem marszałek Serrano z wielkim trudem zdobywa sobie te warunki. Nie osiągnął ich jeszcze, ale w każdym razie bliższy jest zwycięstwa, niż Don Karlos, o tryumfach którego na północy kraju przychylnie mu biuro telegraficzne paryżkie, przesadzone rozsiwiał wieści.

Podróż Mac-Mahona nie przyczyniła się w niczem do rozjaśnienia politycznej sytuacji we Francji. Zachowanie się marszałka-prezydenta w czasie tej całej wycieczki było nieokreślone, zagadkowe, jak w ogóle jego postępowanie. Zachowanie się zaś ludności, nie może być miarą jej usposobienia, gdyż ludność we właściwym tego słowa znaczeniu, bardzo mało się interesowała przejazdem naczelnika państwa, a urzędowe recepcje przemówienia, są i we Francji komedią zgóry zwykle ułożoną. Mac-Mahon przejechał się po kraju niby dlatego, żeby poznać usposobienie narodu, ale właściwie mówiąc, poznać go nie chciał, bo środek, jakiego się chwycił, do celu tego doprowadzić nie mógł. Kto chce wmówić we Francję, że ona ma przestać na siedmiolciu Mac-Mahona i zapomnieć o tem, co rok ósmy przyniesie, ten albo nie jest mężem stanu, albo też zanadto ufa sile intrygi i sztuce myślenia oczu.

Według depeszy z Paryża pod dniem 31 sierpnia, walka wyborcza w departamencie Maine et Loire toczyć się będzie prawdopodobnie tylko między kandydatem septennialistów (stronników siedmiolecia) i kandydatem bonapartystów. Republikanie czynią przygotowania do tego, żeby we wszystkich okręgach wyborczych, gdzie kręśła deputowanych są opróżnione, postawić swoich kandydatów. Termin procesu spółników ucieczki Bazaine'a naznaczony już stanowczo na dzień 9 października r. b.

Petersburg, 31 sierpnia. „Ruski Mir” donosi, że d. 30 sierpnia (11 września) wydany zostanie Najwyższy Ukaz o utworzeniu korpusu gwardji i o mianowaniu dowódcą tego korpusu Jego Cesarzowskiej Wysokości Wielkiego Księcia Następcy Tronu.

Korespondencja Redakcji.

— Wmu Wl. Pr. stałemu korespondentowi z pod Łęczycy. Przyjazd p. T. M. do Kalisza jest jeszcze bardzo problematycznym; gdyby miał nastąpić uwiadomimy Szan. Pana natychmiast.

Ogłoszenia.

Dyrekcja Szczegółowa

Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego w Kaliszu.

Podaje do wiadomości stowarzyszonych właścicieli ziemskich, zamierzających zaciągnąć pożyczkę Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, iż w miejsce W-ych Grabowskiego Stanisława właściciela dóbr Rychnów A, i Gałczyńskiego Antoniego właściciela dóbr Kuchary Koscielne, wybranych na Radców tutejszej Dyrekcji Szczegółowej na wyborach w dniu 14/26 maja r. b. odbytych, na mocy decyzji Komitetu Towarzystwa Kredytowego, z dnia 11/23 lipca r. b. powołani zostali na Delegatów taksowych:

W. Cezary Gątkiewicz właściciel dóbr Smaszków na powiat kaliski, i

W. Władysław Kowalski właściciel dóbr Wola Łaszczoza, na powiat koniński.

Za Prezesa Zabuskowski.

(520-3-3) Za Pisarza L. Nowosielski.

Na żądanie uwolniliśmy dotychczasowego kassjera naszego od sprawowanych przez niego obowiązków; o czem mamy zaszczyt donieść Szanownym klientom naszym.

(545-2-1) Zarząd zakładu gazowego.

OGŁOSZENIA

do

NOWOROCZNIKA KALISKIEGO



na rok 1875,

który wkrótce opuści prasę, przyjmują się do końca września, — po cenach umiarkowanych.

Wydawca



Alfons Hurtig,
księgarz w Kaliszu.

(544—8-1)

 Do nabycia pod wyjątkowo korzystnymi warunkami 

dobra Ciszycyca i Dorotka

w Sandomierskiem nad Wisłą między Puławami i Zawichostem w punkcie handlowym, w glebie pszennej z łakami, na Powislu włók 75 rozległe, złożone z 4 folwarków z budowlami murowanymi, z inwentarzem żywym i martwym. Szacunek dóbr **rs. 96,000**, na kupno potrzeba gotowizny tylko **rs. 40,000**; pożyczka Towarzystwa nie konwertowana i nowa nie wzięta, posiadanie zaraz po nabyciu. Opis szczegółowy tego majątku jest do przejrzenia u Władysława Jawornickiego Rejenta Kancelarii Ziemiańskiej w Kaliszu, w gmachu Trybunału, w miejscu urzędowania, gdzie również bliższe wyjaśnienia mogą być udzielone. (527-3-2)

 Niżej podpisany, chce pod dogodnymi warunkami odstąpić swoje prawo do połowy 

własności **zakładu introlligatorskiego** pod „Czerwoną Księgą E. K.” w domu pana Sachsa przy ulicy Marjańskiej prowadzonego.

Wiadomość u podpisanego we własnym sklepie w domu pani Pusch, ulica Kanonicka. (530-2-2)

Alojzy Pyszyński.

Lekcje kroju krawiecczyzny

udzielać będę metodą francuską, łatwą do pojęcia, w domach osób życzących się uczyć, lekcyja po złp. 2.

Cecylja Kugler,

adres: Chmielnik Nr. 15, dom po Wilczyńskim. (543-3-1)

Papierosy

„Warszawa“ wysoko aromatyczne po rs. 1 sztuk 100.
„Roulées Aromatiques“ po rs. 1 sztuk 100.
„Roulées Aromatiques“ po rs. 1 kop. 20 sztuk 100.
„Piff-Paff“ dobre papierosy po kop. 50 sztuk 100.
„Petit canon“ nasypywane po 30 kop. za sztuk 100.
Sprzedaż powyższych wymienionych papierosów fabryka **K. Teofilidy** powierzyła na **Kalisz** panu **M. Gutfreund** przy ulicy Wrocławskiej pod Nrm 193. (539-12-1)

Ubezpieczenia od ognia

wszelkiego rodzaju, ruchomości i nieruchomości, uskutecznia agent drugiego Rossyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, założ. w roku 1835. (537—6 2)

J. Mittwoch w Kaliszu.

Wszelkiego rodzaju

ubezpieczenia od ognia przyjmuje agent Rossyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, założ. w roku 1827

Ignacy Kempner,

(528—3-3)

w rynku Nr 18.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I A	S ł o Ń c a				D n i a				K s i e ż y c a		we dnie
	Wschód		Zachód		Długość	Ubyło			Wschód	Zachód	
4 września — piątek	5 g.	17 r.	6 g.	40 w.	13 g.	23 m.	3 g.	15 m.	10 g.	29 w.	we dnie
5 „ — sobota	5	19 „	6	38 „	13	19	3	19	11	34 „	
6 „ — niedziela	5	21 „	6	36 „	13	15	3	23	0	3 r.	
7 „ — poniedziałek	5	22 „	6	34 „	13	12	3	26	0	49 „	

Z dniem 6-ym września 1874 r. otworzonym zostanie

magazyn ubiorów męzkich

W. Nowacki et Comp.

w Kaliszu przy ulicy Warszawskiej, pod Nr 43/3, w którym dostać można wszelkich gotowych ubiorów męzkich, podług najnowszych żurnali, najdokładniej wykonanych. Przyjmują się wszelkie zamówienia z materiałów własnych, jakoteż i powierzonych; takowe wykonane będą w jaknajkrótszym czasie, podług cen najumiarkowańszych; z czem się poleca względem Szanownej Publiczności. (547-2-1)

W zeszłą niedzielę zostawiony został na pierwszej ławce od miasta w głównej alei **palcocik kortowy.**

Zaskawy znalazca raczy odnieść do domu Wgo Schmidta, gdzie telegraf, na 3-cie piętro od frontu, za nagrodą. (548)



Trzy klacze i ogier, gniade, powozowe, do sprzedania w **Sulisławicach** pod Kaliszem. (532-3-2)



Ciepłe **kąpiele** przy ulicy Ś-go Mikołaja w Ka-

liszu przy moście, są otwarte dla publiczności codziennie, wyjąwszy dni sobotnich i świątecznych. Cena kąpeli kop. 20, biorący 12 biletów płacą tylko rsr. 2 kop. 16. (533-3-2)

A. Węgierski

sprzedaje na siewy jesienne:

Pszenicę białą, Frankensteinską, Sandomierską, Kujawską i Zeelandzką.

Pszenicę żółtą: Proboszczowską, Spaldingą, Cesarską i Bantyiską.

Zyto: Proboszczowskie, Hiszpańskie dubelto-we, Pirnayskie, Kapińskie, Korreus, Walburgskie, Zeelandzkie, Reńskie, Turyngskie, Syberyjskie i żyto z szampańskich gór.

Również są na sprzedaż **młynki**, czyli **wialnie** do czyszczenia zboża.

Zgłaszać się można do Sezanieckiego w Kaliszu, w domu p. Frietsche Nr 391, nad rzeką. (546-3-1)

KSIĄŻKI SZKOLNE

przepisane w tutejszych zakładach naukowych, są do nabycia


w księgarni

ALFONSA HURTIGA.

(523—4-3)

L O S Y

do klasy II, są do nabycia w kantorze loterji przy księgarni i składzie nut **J. Mittwocha** w Kaliszu. (524—3-3)

 100 arkuszy papieru listowego i 50 kopt z wydrukowaniem cyfr, lub imienia i nazwiska, po kop. 50, 60, 75 i rs. 1; oraz 100 biletów wizytowych na poczekaniu, po kop. 75 i po rs. 1, w księgarni **J. Mittwocha** w Kaliszu. (492—4-4)

Nowy skład hurtowy i detaliczny **lamp naftowych** i wszelkich do tychże przyborów **S. Lehoczy**, otwarty został w Warszawie na Krakowskim przedmieściu Nr 60, w gmachu wystawy sztuk pięknych. (540—6-1)

Feliks Ziemiański,

dentysta w Warszawie,

przeprowadził się na róg Kakowskiego Przedmieścia i Królewskiej Nr 9 (b. dom p. Bajera). Przyjmuje cierpiących od godziny 10-ej rano do 1-ej z południa, a od 3-ej do 6-ej wieczorem. (541—3-1)

Główny skład

kropli amerykańskich i Elikiru
OD BÓLU ZĘBÓW

HIPPOLITA MAJEWSKIEGO

przy ulicy Królewskiej Nr 61 w Warszawie.


Krople amerykańskie i Elikir, z powodu swej skuteczności i łatwego użycia, w krótkim czasie stały się znanymi prawie w całym świecie.

Aby przekonać publiczność o leczniczych skutkach nowego wynalazku, i nauczyć sposobu właściwego używania, leczyłem publicznie i bezpłatnie na wystawach: w Petersburgu w r. 1870, w Moskwie w 1872 i w Wiedniu w 1873 roku, gdzie miałem zaszczyt wyleczyć wiele tysięcy chorych, w obecności znakomitych osób. Za co otrzymałem kilka wysokich nagród.

Powołując się na uznanie uczonych i wysoko postawionych osób, mam zaszczyt zawiadomić takową publiczność, że przez czas trwania wystawy Rolniczej w Warszawie, leczyć będę chorych na zęby także na wystawie—bezpłatnie.

Krople moje i Elikir sprzedają się w Warszawie we wszystkich składach materiałów aptecznych, w niektórych aptekach i magazynach win i delikatesów.

Hippolit Majewski.

 Nagrodzony **Medalem Zasługi** na wszystkich wystawach świata

znany powszechnie **proszek** zwierzęcy **Hornsteinowski** Leopolda Werera w Wiedniu dla **koni, bydła rogatego i owiec** sprzedaje się w Warszawie w składzie materiałów aptecznych **A. F. Galle** przy ulicy Senatorskiej, na prowincji we wszystkich znaczniej-szych aptekach.

Zamówienia hurtowe przyjmuje w Warszawie dom handlowy i właściciel fabryki **Gustawa Bitter** ulica Ś-to Jerska Nr. 24.

Ceny proszku zwierzęcego: 1 kilogram rsr. 1; 1/2 kilogramu 60 kop.; 1/4 kilogramu 40 kop. **proszek** dla trzody chłwej pudełko 30 kop. Każda paczka opatrzona jest dokładnym opisem użycia i wiarogodnymi świadectwami nie-zrównanej skuteczności tego środka. (499-3-2)


Do nabycia w księgarni Napoleona Wartskiego w Kaliszu oraz w księgarniach warszawskich i zagranicznych, wydane nakładem jego

Dzieło p. t.

„Kościół i klasztor OO. Reformatorów w Kaliszu,”

przez **Adama Chodyńskiego.**

Dzieło to ozdobione jest trzema pięknymi drzeworytami wykonanymi w słynnym zakładzie Brockhausa w Lipsku, i stanowi pierwszą monografię biora rzeczy kaliskich. Cena rs. 1. (512-6-5)

 W dominium **Kamionacz** pod m. Wartą jest gotowego do siewu 300 korcy żyta zeelandzkiego. Miejscowy Rządca upoważniony jest do sprzedaży takowego. Ziarno wyborowe. Znajduje się w kantorze Redakcji do obejrzenia. (487—6-6)